NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 2. Częstochowa, dnia 22 stycznia 1933 roku. Rok III.

W NAZARECIE

C i c h o i pogodnie płynęło życie Najśw. Rodziny w ubogien domku nazaretańskim choć św. Józef i Mat ka Najśw. ciężko pra cować m u s i e l i na chleb p o w s z e d n i. L e c z źródłem Ich szczęścia był zawsze mały Jezus, pełen m łości i posłuszeństwa dla swych przybra- nych rodziców. Na obrazku, który Wan dziś dajemy, widzici świętą Rodzinę przy modlitwie wieczornej. Niechże piękny ten obrazek z życia mał go Jezusa w Nazare- cie, będzie dla Was zawsze przykładem. że każdego dnia rano i wieczorem trzeba pamiętać o pacierzu na podziękowanie Bc gu za Jego dobro- dziejstwa i dary.

Ciocia Belunia.



DZWONECZEK Z INISFERU.

dokończenie

Marysia uklękła przy jeziorze, błagając o pomoc Boga przy prze chodzeniu jeziora. W tem wicher przerwał śnieżne obłoki, tak, że można było dojrzeć na drugim brzegu dzwonnicę w Inisferze. To jej dodało odwagi, więc śmiało wstąpiła na lód. Początkowo ostrożnie stąpała, ale powoli coraz szybciej, aż wreszcie biec zaczęła. Ale cóż to — co to za gwar dochodził ją od tyłu? Czyżby to był wicher, który pędził zeschłe liście? Marysia ani się obejrzała, tylko pędziła naprzód. Usłyszała wreszcie jakiś oddech świszczący, więc biegła, biegła ostatniem sił swoich.

Lód pod nogami pękał. Boże, czy aby powierzchnia wytrzyma jej ciężar? Już dojrzała większe pęknięcia w lodzie, szybko skakała z jednej kry na drugą, bo już bliską była drugiego brzegu. Oby tylko nie zesłabła, nie upadła, zanim dobiegnie do końca jeziora. W tem coś ją uchwyciło za ramię i szarpnęło za chusteczkę. Porzuciła ją, byle prędzej dobiec do brzegu, gdy usłyszała plusk. Mimowoli obejrzała się i — o Boże — wilka zauważyła, który przez szarpanie jej chustki zarwał się na lodzie i teraz walczył w mroźnej wodzie o swe życie, ale daremnie. Marysia jeszcze kilka kroków przebiegła i nareszcie dostała się do brzegu.

Zadowolona z pomyślnego prze bycia jeziora, uklękła na twardej ziemi i Bogu z całego serca podziękowała.

Noc zimowa była widną, bo ją rozjaśniał czysty śnieg, ale nogi biedną Marysię bolały, od zmęczenia i zimna. Wreszcie jednak doszła do celu i przystanęła pod dzwonnicą, oglądając się za sznurem dzwonka. Dostrzegłszy go uchwyciła obu rączkami, ale urwał się przy pierwszem pociągnięciu, gdyż skruszał przez wpływ powietrza, i długie lata. Marysia więc szukała schodów lub stopni, po których mogłaby dojść do dzwonka. Ale i te dawno się rozpadły i pozostała z nich tylko kupka pyłu.

Co teraz miała począć? Wszystko się dotąd udało: daleka droga, przejście przez niebezpieczne jezioro, wejście pod rozpadającą się kapliczkę, a teraz stała pod cudownym dzwonkiem w noc wigilijną i nie mogła zadzwonić.

Na dalekiej wieży wybił zegar północ. Marysia więc uklękła, podniosła ku niebu zsiniałe z zimna rączęta i modliła się:

„Dzieciątko Jezus, wysłuchaj łaskawie biedną Marysię. Matka moja kona. Przebyłam szczęśliwie trudną drogę do Inisferu do Twego dzwonka. Dziś Boże Narodzenie i Ty znów zstępujesz z nieba na ziemię. Patrz, ja nie mogę zadzwonić, więc Ty to za mnie uczyń, aby matusia moja wyzdrowiała! Pomóż mi, proszę Cię gorąco!"

I gdy dziecko pełne ufności w pomoc Bożą modliło się jeszcze, nagle na wieżyczce usłyszano wpierw jedno uderzenie, potem drugie i trzecie. Aniołowie zaśpiewali gloria, a w Inisferze sam dzwonił dzwonek klasztorny.

W całym kraju na odgłos dzwonka cudowne działy się rzeczy. Chorzy odzyskiwali zdrowie, a biednym napełniały się śpiżarnie, więc też wszyscy wielbili Boga i chwalili wielką miłość dziecięcą Marysi. Matka jej również wyzdrowiała i bieda uciekła z chatki na zawsze. Marysia zaś przez całe swe życie była dobrem dzieckiem dla swych wielkich cnót i swego umiłowania matki.

NA SANECZKACH.

Weźmy sanki! Śniegu tyle!
Posankujem się choć chwilę!
Zjedziem z górki tej sankami.
Siadaj Antek razem z nami,
Anka będzie kierowała!
Pędzą sanki, niby strzała.
Idzie jazda znakomicie
Po tym śnieżnym aksamicie.
Jeszcze raz drugi i trzeci,
Jadą roześmiane dzieci.
Antek z Anką w śniegu leżą,
Inni im na pomoc bieżą!
Wygrzebują ich ze śniegu
I znów wszyscy w pełnym biegu!
Co tu śmiechu, co tu wrzawy,
Wśród tej najmilszej zabawy.
Wiwat zimy królowanie,
Bo niemasz nad sankowanie. T. St

O JEDNEJ JASI.

Jasia była wątłą, słabą a w dodatku ciągle chorą dziewczynką. Skoro skończył się katar, zaczynało boleć gardło, to znów męczył ją kaszel lub chrypka. Dlatego też Jasia chodziła ciepło ubrana, a najmniejszego przewiewu wiatru bała się jak ognia. W szkole podczas przerwy Jasia nie wychodziła na podwórze, a gdy w klasie otworzą okno dziewczynka ucieka w jak najdalsze kąty, bo ciągle boi się przeziębienia.

To w szkole, a w domu?

W domu istne z nią utrapienie. Mama musi ją kilka razy budzić do wstawania, a gdy wreszcie Jasia wyjdzie z łóżeczka to do mycia owija się kołdrą, a woda musi być gorąca. Jest przytem dużo pisku i krzyku, bo Jasia stawia miednicę blisko pieca, a buciki nagrzewa nad ogniem przed włożeniem ich na nóżki. Gdy wreszcie wyjdzie z domu jest ubrana w paltocik i otulona wełnianą chustką, ledwie jej nosek widać.

— Chodź, pobawimy się śnieżkami — woła koleżanka — chodź.

— Nie chcę, bo zimnooo...

— Poślizgaj się ze mną, Jasiu — woła braciszek.

— Nie chcę, bo zimno...

I ciągle jej jest zimno. Więc mama zmartwiona już tem wszystkiem zaprowadziła Jasię do lekarza. Lekarz popatrzył, popukał i powiada:

— Trzeba dziewczynce więcej ruchu i powietrza.

Mama myślała, myślała, wreszcie wysłała Jasię do cioci na wieś. Dziewczynka była bardzo zadowolona, bo myślała, że się wypróżnuje za wszystkie czasy, wyśpi do południa i tak dalej. Tymczasem było inaczej.

Rano ciocia budziła o 8-ej. Duża miednica pełna wody i to o zgrozo, zimnej, stała już naszykowana. Nic nie pomogły krzyki i piski. Ciocia umyła sama dziewczynkę, buzię, szyję, a nawet plecy. Naturalnie kołdra, nagrzewanie bucików — nie miały już odtąd miejsca.

I wiecie? Jasi po kilku dniach nie było już zimno. Zaś po miesiącu dziewczynka wróciła do Częstochowy rumiana i prawie zupełnie zdrowa.

Wszyscy teraz z przyjemnością patrzą na różową jej twarzyczkę, a ona sama śmieje się serdecznie z dawnej Jasi, która tak bardzo bała się zimnej wody.

Ciocia Belunia.

—oOo—

JAK SPĘDZIĆ POPOŁUDNIE NIEDZIELNE.

Gąski.

Dzieci wybierają z pomiędzy siebie „matkę" lub „babkę", która musi stanąć w kole czyli w gnieździe później wybierają „wilka". Reszta dzieci jest „gąskami". Między matką a gąskami nawiązuje się rozmowa:

— Idźcie gąski w pole.

— Boimy się!

— Czego?

— Wilka!

— A gdzie jest?
— Za płotem!
— Co robi?
— Drze koty!
— Siła nadarł?
— Trzy kopy!
— Co pije?
— Pomyje!
— Co je?
— Suchy ser!
— Czem się przykrywa?
— Wilczym ogonem!
— Gąski w pole!

Gąski wybiegają z gniazda (gdzie ich wilkowi chwytać nie wolno), wilk je goni i łapie po jednej, aż wyłapia wszystkie. Wtedy gra się kończy, a w następnej grze ostatnia schwytana gąska jest wilkiem.



Irce Kalinowskiej z Kikóła. Dziękuję bardzo serdecznie za miłe życzenia świąteczne i również w duchu łamię się z Tobą opłatkiem. Administracja wysyłki gazety na razie jeszcze nie wstrzyma lecz długo czekać nie może. Znaczki przyślij do Redakcji.

G. Nowakowi z Wysokiej. Za miłe życzenia ślę podziękowanie. W Nowym Roku życzę Ci także wiele wiele błogosławieństw od Pana Jezusa.

Waciowi i Jadzi Sidorowiczom z Częstochowy. Dziękuję miłemu rodzeństwu za pamięć o mnie i serdeczne życzenia noworoczne. Znaczki oddałam na murzynków.

„Śnieżce" z Kielc. Przykro mi niewymownie, że tak długo chorowałaś. Życzę rychłego powrotu do zupełnego zdrowia. Co więcej słychać u Ciebie?

St. Wojtaszczykowi z Niwki. Bardzo się cieszę, że należysz do harcerzy. Za miłe pozdrowienia dziękuję.

„Amorek" niech się podpisuje swojem imieniem i nazwiskiem.

J. Potępskiemu z Janowa. Srebro i zużyte znaczki pocztowe, jak również stare stalówki, korki i t. p. oddajemy do biura Sodalicji Klawerjańskiej, która to sprzedaje. Otrzymane z tego skromne sumki przeznacza się na wykupno murzynków z niewoli.

Bogusi Kopiejkównie ze St. Sielca. Za szczere i pełne uczucia życzenia noworoczne mile dziękuję i ks. Redaktor także. Życzymy Ci również, aby dobry Jezus pobłogosławił Ci w całem życiu.

Lodzi Gwoździównie z Mierzęcic. Nowej mojej przyjaciółce przesyłam podziękowania za życzenia noworoczne i pozdrowienia dla mnie i moich przyjaciółek. Życzę Ci także wszelkiej pomyślności w tym nowym roku.

Wszystkie dzieci pozdrawia

Ciocia Belunia.

PODZIĘKOWANIE.

Dzieciom z parafji Kobiele Wielkie za znaczki pocztowe i stanjol dla misyj afrykańskich, składamy w imieniu biednych murzynków serdeczne „Bóg zapłać".

RZECZY CIEKAWE.

Narty są wynalazkiem Skandynawów i od nich wszystkie narody przyjęły je pad nazwą „ski" jedynie tylko Polacy nazwali je „nartami". Narty w Polsce były znane już za panowania Stefana Batorego w r. 1578, a więc przed 300 laty. W roku 1606 nawet na nartach prowadzili Polacy walki z Moskalami. Po obu stronach istniały liczne oddziały narciarzy, często-kroć powyżej tysiąca żołnierzy.

—)x(—

DLA ROZRYWKI.

SZARADA.

Ul. J. K.

Pierwszy — polska rzeka,
od nas niedaleka, wspak będzie zamek.
drugie znów przyimek.
Wszystka — jazda żywa, w zimie tylko bywa.

ZAGADKA.

Nie jest to człowiek, ani zwierzę,
A od deszczu w drodze strzeże.

Rozwiązania z Nr 26.

Rebusiki:

1) podkówka, 2) naparstek, 3) zasuwka.

Zagadka: domy.

Rozwiązań nadesłano 5. Nagrody otrzymali: 1) I. Kalinowska, Kikół, 2) Hazler z Częstochowy, 3) J. Walówna z Warszawy.